

Z TEATRÓW STOLICY

Mańka z warszawskiego przedmieścia

STARY wodewil krakowski ożeniony ze starą piosenką warszawską spodił w dowisko*) pełne werwy i humoru, zabawne, kolorowe, raz po raz osnute mgiełką melancholijnej zadumy nad losami ludzkiego serca, które bije zawsze jednakowym rytmem: na poddaszu cyganerii przed laty sześćdziesięciu, czy też na dzisiejszym „Osiedlu bezdomnych kochanków”. Opracowane według słynnego utworu **Krumłowskiego** widowisko to jest nasycone elementami folkloru warszawskiego; jego autentyczność potwierdzić mogą zachowane do naszych czasów osobliwości gwary, obyczajów i swolistej warszawskiej fantazji, której uosobieniem jest w „Królowej Przedmieścia” Antek, czołowy amant w gronie andrusów i cwaniaków, zalecających się do pięknej Mańki. Urzekający wdzięk **Wieniecysława Glińskiego** święci triumfy w tej roli zagranej z wielkim poczuciem humoru, swobodą, lekkością i sprawnością fizyczną. To świetny aktor komediowy, dla którego powinien się znaleźć role także w repertuarze wyższego rzędu.

Uroczą partnerką Glińskiego jest **JADWIGA WEJCMAN**, ujawniająca w roli Mańki wielostronne uzdolnienia (wokalne, taneczne,



mimiczne). Refleksyjną, „breehtowską” partię przed kurtyną wykonuje z ekspresją dramatyczną. W stosunku do ról poprzednich wykazuje Wejcmann wyraźny rozwój, świadczący o rzetelnej pracy artystycznej.

Trudno opisywać komizm figur, które stworzył **Jarema STEPOŃSKI** (Felek), **Zygmunt KĘSTO-**

*) „Królowa Przedmieścia”, widowisko muzyczne w 2 częściach, 16 odsłonach, wg Konstantego Krumłowskiego napisał: Jerzy Rakowiecki i Jerzy Wittlin, opracowanie muzyczne: Tadeusz Kierski, teksty piosenek: Ziemiowit Kuniński i Andrzej Szczepkowski, reżyseria i inscenizacja: Jerzy Rakowiecki, scenografia: Krystyna Horecka, choreografia: Miłkołaj Koniński, Teatr Komedia, —

WICZ (Kantek), **Cezary JULSKI** (Kufel), **Jerzy TRACZYK** (sekretarz gminny) — przezabawne, wiechowiskie typy, wywołujące śmiech już samym ukazaniem się na scenie. Z porwijającym temperamentem i żywiołową siłą komiczna gra rolę Kaśki **Jolanta SKO- WRONSKA**, **Barbara RYLSKA**, jest rezolutną i apetyczną **Paulinka**, dwie **Ireny: GÓRSKA** i **LADO- SIOWNA** tworzą kapitalną parę warszawskich przekupek. **Andrzej SZCZEPKOWSKI** (który jest także autorem tekstów piosenek), **Tadeusz ROSS** i **Witold KALUSKI** rysują malownicze typy z kręgu artystycznej cyganerii *fin de siècle'u*. **Kazimierz DEMBOWSKI** i

Edward SZUPELAK-GLIŃSKI czują się znakomicie w staroświeckich surdutach.

Przyjemne dla ucha melodie w układzie Tadeusza Kierskiego oraz barwna i dowcipna oprawa plastyczna **Krystyny Horeckiej** oddają koloryt starej Warszawy. Wprawdzie niektóre sceny, wydają się nieco rozwleczone, zwłaszcza na początku drugiej części widowiska, która jest mniej dynamiczna, ale pomyślowy finał z aluzją do „wesołego miasteczka” pozostawia wrażenie udanej zabawy, która na pewno ściąganie na Żoliborz takie tłumy, jak Białanów w Zielone Świątki.

Na zdjęciu: **Jadwiga Wejcmann** i **Wieniecysław Gliński**.

Pantomima secesyjna

WROCŁAWSKI TEATR PANTOMIMY zdobył w Warszawie duży krąg wielbicieli swymi występami w r. 1958 na scenie Teatru Narodowego. Z zacięciem oczekiwaliśmy nowego programu tego zespołu i — zalem wyznać — wyszłam z teatru zawiąziona. To, co **HENRYK TOMASZEWSKI** pokazał obecnie, wydaje mi się cofnięciem w stosunku do osiągnięć poprzednich. Jedyne „Pluszki”, według noweli **Gogola**, który zaprezentowano po raz drugi, wyróżnia się czystością rysunku, klarownością treści, mistrzostwem ekspresji czołowej postaci w wykonaniu **Henryka Tomaszewskiego**. Nadal ten „numer” pozostaje chyba szczytowym wyrazem możliwości artystycznych utalentowanego mima, choć i tu być może niepotrzebnie rozbudowano niektóre elementy dekoracyjne.

Inne części programu cechuje tendencja do nadmiernej teatralności, do zbyt natrętnego akcentowania oprawy plastycznej na niekorzyść pantomimicznej ekspresji. Uderza to zwłaszcza w utworze zatytułowanym „Pozamieniane głowy” — inscenizacji poetyckiej legendy hinduskiej. Nieznosny jest tu przede wszystkim pretensjonalny, podany w tonie emfaticznym komentarz słowny. Oprawa plastyczna „prze-

gadana”. Całość robi wrażenie widowiska secesyjnego — nasuwa myśl o esach floresach z jakiejś „Chimery”. Sześć pantomimicznych „Książek”, ciekawy w pomysłach, jest nużący w wykonaniu przez monotonię powtarzających się sytuacji. W grotesce „Z chłopca król” nie brak świetnych ujęć baletowych. Razi jednak chaotyczność, wynikająca z przeladowania formami plastycznymi, które przyćmiewają wymowę gestu, ruchu, mimiki. Odnosiłam tym razem wrażenie, że pogoń za efektami zewnętrznymi, za „malowniczością” doprowadziła do odciescia od nowoczesnej lapidarności i zwięzłości. Wystąpiło to szczególnie jaszkrawo w ostatnim numerze programu — w „Woyzecku”, wg fragmentów dramatu **Georga Büchnera**. Ten mimodram, rozpoczęty świetnymi, pełnymi ekspresji „taktami” wstępными, rozpiął się w rozwlekłą opowieść „literacką”.

SADZE, że dalsze poszukiwania artystyczne tego ze wszech miar interesującego zespołu powinny iść w kierunku pielęgnowania sztuki pantomimicznej — w pełnym znaczeniu, z zachowaniem swolistej odrębności jej form.

ZOFIA

KARCZEWSKA-MARKIEWICZ
Fot. F. Myszkowski